Nr. 47. 24 Listopada. 1866.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. [illegible]ńkowskiego.*
Biuro Redakc i Przeglądu:
w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

PRZYPADEK SĄDOWO-LEKARSKI

podał

Dr. Serkowski.

U stóp starożytnego kościoła śgo Benedykta wznoszącego się w pobliżu Krakowa, na skale Lasotą zwanéj, w ostatnich dziesiątkach lat ręka ludzka wykuła wielki kamieniołom, który swemi zdala świecącemi prostopadłemi ścianami uderza osoby przejeżdżające gościńcem z Krakowa do Wieliczki wiodącym, a gości zwiedzających mogiłę Krakusa lub Rękawkę, mimowolnie dreszczem przejmuje, gdyż jedno poślizgnięcie nogi nieostrożnego przechodnia wystarcza, by spadł w tę sztuczną przepaść nader niedostatecznie strzeżoną od widocznego niebezpieczeństwa. Obok kościołka jest warowna reduta wojskowa.

Dnia 11go października 1866 roku znaleziono w owym kamieniołomie zwłoki kobiety około 30 lat liczącéj, krwią zbroczone w miejscu na 4 kroki oddaloném od jednéj ze ścian prostopadłych, 60 stóp wysokiéj. Na odpowiednim wierzchołku skały znaleziono jakby od toczącego się ciała świeżo poruszone otłuczyny.

Sekcya w tymże dniu wykonana, wykazała zboczenia anatomiczne w następujący obraz streścić się dające:

U osoby rosłéj i silnéj budowy ciała, skóra w wielu miejscach szczególniéj po stronie prawéj tułowiu i odnóg liczne ma otarcia, które pokryte są po części cienką barwą skrzepłéj krwi, po części kurzem i drobnemi kamykami. Rana okrągła z brzegami i dnem zmiażdżonemi, z kamykami w środku w górnéj części uda prawego po stronie zewnętrznéj. Sińce na czole, po nad mostkiem, a największy (wielkości 2 dłoni) na udzie lewém, w części górnéj po stronie wewnętrznéj. Język między zaciśniętemi zębami przyskrzyniony. Złamanie poprzeczne w $^1/_3$ dolnéj części kości barkowéj lewéj bez nadwerężenia naczyń lub nerwów; złamanie 6ciu żeber (od 2 — 8) po stronie prawéj na linii sutkowéj; zgruchotanie kości miednicowych tego rodzaju, iż kość biodrowa lewa pękła w całéj długości spojenia krzyżowobiodrowego, a w szparę z tąd powstałą, łatwo palec wskazujący wsunąć się daje i kończaste brzegi na-

potyka; po stronie zaś prawéj zgruchotana panewka, kilkanaście odszczepów różnéj wielkości przedstawia i przepuszcza główkę kości udowéj lewéj, która dopartą została w jamy miednicowéj.

Na brodzie dwie rany poziomo w prostym kierunku i równolegle od siebie biegnące, mostkiem skóry zaledwie 3 linie szerokim od siebie oddzielone, a raczéj z sobą połączone, gdyż pasek ten skóry w całéj swéj długości podminowany; brzegi ran ostrocięte, kąty ostre. Rana górna nieco ku stronie prawéj posunięta, na dwie linie głęboka, dno jéj stanowi kość dolno-szczękowa nienaruszona. Kierunek narzędzia raniącego musiał biedz ukośnie z góry na dół, jak to widać po ukośnie ściętym brzegu górnym téj rany. Rana dolna więcéj niżéj i w środku brody leżąca, 2½ cala długa, 2 cale głęboka przedstawia małą jamę, któréj górną ścianę stanowi obnażona kość szczękowa i mięsień szczęko gnykowy (*m. mylohyoideus*), dolną zaś skóra tłuszczem podszyta; brzegi téj rany odstają od siebie na 1 cal. W jamie saméj nie ma żadnego ciała obcego. Okolice rany oprócz skrzepów krwi nie okazują nic nieprawidłowego.

W narządach wewnętrznych znaleziono: ograniczone wynaczynienia krwi do śródpiersia przodkowego, osierdzia, średniego płatu płuca prawego i jamy opłucnéj prawéj, mierny stopień stłuszczenia wątroby i nerek, nieżyt żołądka. W żołądku znaczna ilość polewki ziemniaczanéj, z śluzem pomięszanéj, bez woni alkoholowéj. Części płciowe nie nadwerężone, macica skurczona, pochwa rozpulchniona, błony dziewiczéj brak.

Na zapytanie sądu w skutek czego śmierć téj kobiety nastąpiła, i czyli są poszlaki jakie, iżby dopuszczono się na niéj morderstwa, wydałem wraz z kolegą P. H. następujące

Orzeczenie.

1. Najważniejsze zboczenia jakie sekcya wykazała są:

Zgruchotanie kości miednicowych.

Złamanie 6 żeber i barku lewego.

Wynaczynienia krwi do osierdzia, płuc i klatki piersiowéj.

2. Wielkie te spustoszenia obok licznych i rozległych sińców i otarć w różnych miejscach skóry, tudzież obok miejscowości, w jakiéj zwłoki znaleziono i śladów toczenia się znacznego ciała z wierzchołka skały, nie pozostawiają żadnéj wątpliwości, że ciało osoby, o któréj mowa spadło z owéj skały, z 60cio stopowéj wysokości na dół na otłuczyny i kamienie. Mechanizm upadku i obrażeń zapewne był tego rodzaju, że najprzód ciało tocząc się z stromego wierzchołka skały otłuczynami pokrytego, przy podniesieniu spodnie doznało owych otarć i lekkich pokaleczeń. Późniéj biegnąc powietrzem w kierunku raz nadanym, a więc ukośnym do prostopadłéj ściany, padło o kilka kroków od tejże na bok prawy, tak, że równocześnie panewka prawa zgruchotaną, główka kości udowéj prawéj w miednicę wbitą, kość biodrowa lewa rozdarta, żebra prawe i bark lewy złamane zostały. Następnie dopiero, gdy ciało straciło pierwszy impet, głowa uderzyła czołem o kamienie, i dla tego stosunkowo na głowie nadwerężenie nieznaczne. Siniec wielki na wewnętrznéj stronie uda lewego w części górnéj, mógłby pochodzić od uderzenia jednego uda o drugie, skoro zgruchotana panewka na takie zetknięcie się ud dozwoliła.

3. Nader ważném jest pytanie, czyli ciało to jeszcze żyjące, czy też już nieżywe, a więc jako trup spadło lub zrzucone zostało z góry na dół? Na to z nader wielkiém prawdopodobieństwem odpowiedzieć można, że osoba ta żywa spadła na dół i po upadku chociaż przez krótki przeciąg żyć musiała, bo przypuściwszy, że te sińce liczne i rozległe i otarcia skrzepami krwi pokryte są skutkiem upadku, (a takie przypuszczenie jest najprawdopodobniejszém) tém samém przystać musimy, że upadek dotyczył jeszcze żyjącéj osoby, sińce bowiem na trupie nigdy nie powstają.

4. Na pytanie co było przyczyną śmierci, odpowiedzieć musimy, że wstrząśnienie mózgu i rdzenia pacierzowego, tudzież wynaczynienia do płuc, osierdzia i klatki piersiowéj były bezpośrednią, a upadek z znacznéj wysokości pośrednią przyczyną śmierci. Chociaż bowiem nie znamy zmian anatomicznych wstrząśnieniu mózgu towarzyszących, to doświadczenie przecież naucza, że wstrząśnienie wielkie mózgu lub rdzenia pacierzowego śmierć wywołać może, i częstokroć wywołuje, a to bez wątpienia miało tu miejsce. Tém pe-

wniéj na tę, a nie inną przyczynę śmierci przystać musimy, iż sekcya nie wykazała innéj choroby zabójczéj.

5. Stluszczenie wątroby i nerek, tudzież katar żołądka domyślać się każą, że osoba ta nadużywała przez dłuższy przeciąg czasu napojów wyskokowych, jednakże wątpić należy, ażeby użyła ich przed śmiercią w większéj ilości, gdyż w żołądku nie znaleziono ani śladu woni alkoholowéj.

6. Inne ważne pytanie byłoby, czyli osoba ta sama spadla przez nieostrożność, lub w stanie nieprzytomnym, czyli téż zepchniętą została? Pytania tego z oględzin pośmiertnych rozstrzygnąć nie zdołamy, upojenie wódką już wykluczyliśmy. Ślady poprzedzającéj bójki udowodnić trudno, gdyż sińce i otarcia zarówno pochodzić mogą od uderzenia, jak i od upadku. Wskazówkę tylko mamy poprzedzającego gwaltu w dwóch ranach na brodzie równolegle do siebie biegnących, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa rany te zadane zostały narzędziem ostrém, i to rana górna cięciem ukośnie na dół skierowaném, rana dolna 2 cale głęboka, jak się zdaje końcem narzędzia ostrego 1 — 2 cali szerokiego poziomo skierowanego. Trudno bowiem przypuścić, aby 2 rany tuż pod sobą biegnące, proste, mostkiem wązkim prawidłowéj skóry przedzielone, o brzegach ostrociętych, w których ani śladu ciała obcego nie znaleziono, pochodzić miały od uderzenia o kamień.

Rany te nie nadwerężyły żadnego ważniejszego organu, i same przez się nie były niebezpieczne, z niehto pochodziła krew, którą suknie i zwłoki kobiety były zbroczone. Rany te były jeszcze świeże, gdyż nie wywołały żadnéj reakcyi zapalnéj.

7. Ostateczne orzeczenie więc opiewa: Osoba ta w krótce po doznaném skaleczeniu spadla ze skały, w skutek czego nastąpiło zgruchotanie kości, wstrząśnienie mózgu i rdzenia pacierzowego i śmierć; czy zaś upadek był dobrowolny, czy przypadkowy, czy przez inną osobę wywołany, ocenić nie można. Przypuszczenie, iż osoba ta wódkę w koszarach wojskowych roznosząca, z pośród jakiejś bójki uciekając, wpadła w przepaść, łatwo się nasuwa, pozostaje atoli zawsze przypuszczeniem i to tém ciemniejszém, że śladów krwi na górze nie znaleziono.

Pismiennictwo lekarskie polskie.

GAZETA LEKARSKA I KLINIKA

dwa nowe czasopisma lekarskie polskie wychodzące w Warszawie od d. 1 lipca 1866 roku, przegląd podany przez Dra Władysława Ściborowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Do artykułów, których przedmiotem są choroby wewnętrzne, należą jeszcze.

Z kliniki prof. Chałubińskiego. Krótki opis przebiegu choroby: Zapalenie międzyzrazikowe wątroby, połączone z nieżytem oskrzeli, kiszek i zapaleniem opłucnéj. (Nr. 8).

Prof. Łuczkiewicza, głównego redaktora. Krótki ale treściwy opis przebiegu i leczenia gośćca ostrego stawowego *(Rheumartritis acuta)*. (Nr. 10). Nie odznaczający się wprawdzie osobliwością przebiegu, lecz właśnie podany jako wzór prawidłowego przejścia choroby przy odpowiedniém leczeniu.

Dr. F. Czajewicza. Zupełne zaciśnienie światła kiszek cienkich, skutkiem częściowego zapalenia otrzewnéj przy opadnięciu macicy i pochwy. (Nr. 5). Historya choroby młodéj dziewczyny, u któréj choroba powstała w skutek podźwigania się, zakończyła się śmiercią, a otwarcie zwłok wykazało powód i rodę choroby przypuszczane za życia.

Dra Stanisława Chomętowskiego lekarza ordynującego w szpitalu obłąkanych mężczyzn. Nowy sposób leczenia posępnicy z otępieniem *(Melancholia attonita)* za pomocą elektryczności indukcyjnéj, prądów przerywanych. (Nr. 7. 9). Tutaj przechodzi autor pojęcie choroby, podaje jéj cechy, załączając szczegółowy opis dwóch przypadków szczęśliwie wyleczonych.

Do zakresu anatomii patologicznéj należy rozpoczęty (w Nrze 13) artykuł Dra Jodki Narkiewicza, docenta oftalmologii pod tytułem Przyczynek do anatomii patologicznéj zapalenia siatkówki białkomoczowego. Autor podawszy we wstępie wiadomość o związku choroby nerek zwanéj chorobą Brighta, z cierpieniem wzroku, a w szczególności z czasowém olśnieniem, oraz z zapaleniem przewlekłém błony siatkowéj, opisuje szczegółowo wypadek badania oczu za życia za pomocą wziernika u dziewczyny cierpiącéj chorobę Brighta, która gdy późniéj zmarła

w szpitalu Dzieciątka Jezus p. J. obecny otwarciu zwłok, (którego wypadki główne podaje), wyjął oczy, a stwardziwszy za pomocą roztworu dwuchromanu potażowego, poddał dalszemu badaniu, którego wypadki w dalszym ciągu nastąpią. Do rozprawek mających za przedmiot choroby chirurgiczne, należą:

Dra Ludw. Neugebaura, docenta akuszeryi; Postrzeżenia dotyczące nauki o zupełném zarośnięciu pochwy macicznéj (Nr. 7. 8. 11). Autor z dwudziestoletniéj praktyki, podaje spostrzeżenia przypadków, które wyleczył za pomocą operacyi.

Dra S. Witkowskiego. Zgorzel szczęk górnych, wypiłowanie obustronne tych kości, wraz z kością licową prawą. (Nr. 11). Jest to opis ciekawego przypadku choroby powstałéj prawdopodobnie w skutek działania fosforu u kobiety, która przed 6ciu laty pracowała w fabryce zapałek. Podczas operacyi p. W. wypiłował prawą kość szczęki górnej, kość licową prawą, oraz część wyrostka zębodołowego lewego, a wreszcie wydobył i całą kość licową lewą. Rana się wprawdzie zagoiła zewnętrznie, lecz wewnątrz, zgorzel kostna postępowała, zniszczyła kości nosowe, kość sitową i podstawę czaszki, w 6 miesięcy po operacyi, chora uległa tak rozszerzonéj sprawie zgorzelinowéj. Przy końcu autor przechodzi przebieg choroby, kończąc historyą operacyi wypiłowania obustronnego szczęki górnéj, które dotychczas 14 razy było wykonaném.

Dra Wszebora, są dwa artykuły: Urethrotomia wewnętrzna. (Nr. 4). Przypadek zwężenia cewki moczowéj w części błoniastéj, powstałego przed 15 laty, które różnemi sposobami bezskutecznie leczone, usuniętém zostało przecięciem wewnętrznem za pomocą Uretrotomu Civiala, przyczém zaledwie kilka kropel krwi odeszło. Wprowadzanie moczociągów cynowych, w ciągu dwóch tygodni dokonało wyleczenia, brak zaś wzwodu trwający od lat kilku, usuniętym został za pomocą faradyzacyi.

Drugim artykułem jest opis Endoskopu, nowego wziernika p. Desormeaux do cewki moczowéj i pęcherza. (Nr. 13). Narzędzie to nie wiele znane dotychczas, za pomocą którego można dokładnie zbadać każde miejsce cewki moczowéj i część pęcherza za pomocą wzroku, składa się z cewki, oraz przyrządu bardzo złożonego, do którego składu oprócz lampy, wchodzą soczewka i zwierciadła. Pan W. objaśnia opis swój drzeworytami, bez których zrozumienie byłoby bardzo trudném. Endoskop p. Desormeaux podług opisu p. W. może oddać znakomite przysługi w rozpoznaniu i leczeniu chorób cewki moczowéj i pęcherza, lecz rozpowszechnieniu jego staje na przeszkodzie wysoka cena wynosząca 300 fr.

Dra Gawrońskiego z Pińczowa. Rana cięta brzucha z wypadnięciem żołądka i kiszek. (Nr. 9). Krótki opis przypadku wyzdrowieniem zakończonego w ciągu dni 12stu.

Dra Wygrzywalskiego: Sprawozdanie ze szpitala św. Trójcy w Piotrkowie za rok 1865. (Nr. 3). Na 40ści łóżek znajdujących się w szpitalu, leczono 549 chorych, z których 48 zmarło. Dr W. przechodzi pobieżnie niektóre z chorób leczonych w szpitalu, przeważnie zatrzymując się nad przypadkami chirurgicznemi.

(*D. c. n.*)

KORRESPONDENCYA.

Tarnów d. 14 listopada 1866 r.

Szanowny Redaktorze!

Nie chciejcie mnie posądzić o śmieszną próżność, gdy Wam donoszę o zaszczycie, jaki mnie w tych dniach spotkał. Lecz ileżby to razy zdało się ospałą naszą publicystykę tym sposobem wyręczyć? A jednak nie wypada być nieczułym na objawy uznania i zadowolenia współobywateli naszych, pomiędzy którymi żyjemy i którym pracę naszą poświęcamy, szczególnie, kiedy takie uznanie dostaje się w udziale nam lekarzom tylekroć niepoznawanym i zapominanym.

Dla tego pozwólcie i mnie podzielić się z wami radością, jakiéj wraz z moją rodziną doznałem, gdy mi zeszłéj niedzieli liczna deputacya naszéj Rady gminnéj, z burmistrzem swym na czele dyplom honorowego obywatela miasta Tarnowa wręczyła „w dowód — jak pismo opiewa — uszanowania ogólnego i słusznego uznania zasług tutejszemu miastu oddanych.“ Sam — Szanowny Redaktorze! jako obywatel i Radny starego grodu Jagiellońskiego najlepiéj ocenić potraficie, ile drogocenny jest dowód takiego uznania, i ile nim być winien. Wszakże z tém wszystkiém niebyłbym się odważył donieść wam o tém, jako sprawie czysto osobistéj, mogącej tylko rodzinę i najbliższe kółko przyjaciół zainteresować, gdybym przy téj sposobności nie zamierzył młodszych naszych sóptowarzyszy zwrócić uwagę w kraju na to, iż cała nasza usilność do tego dążyć powinna, ażebyśmy się krajowi i narodowi zasługiwać umieli nie tylko jako zdolni i sumienni lekarze, lecz jako prawi i pracowici na jakiejkolwiek innéj niwie obywatele. A dziś kraj po swoich obywatelach wiele, bardzo wiele wymaga! Pracujmyż więc bracia, pracujmy wszyscy szczerze i usilnie, aby się nam wszystkim kiedyś uznanie naszych współobywateli w nagrodę dostało! Dajcie krajowi wiele Dietlów, Majerów i im podobnych, a stanie on niebawem na wysokości równéj narodom najoświeceńszym i najlepszym bytem się cieszącym.

Zbliża się nareszcie i to dość wartką falą czas, w którym znaczenie i potęga miast i ich obywateli w kraju co raz wyraźniéj na jaw występować i na przeobrażenie jego moralne i materyalne przeważnie wpływać zacznie. Téj potędze

i nem wszelkie siły nasze poświęcić należy i starać się, abyśmy nie byli na ostatku przybyłymi pracownikami w winnicy ojczystéj, i abyśmy kiedyś po spełnieniu rzetelnéj pracy z ust naszych współobywateli usłyszeć mogli uznanie, żeśmy się dobrze zasłużyli krajowi i gminie, i żeśmy godni być zaliczonymi w poczet ich obywateli honorowych. Jest i będzie to coraz bardziéj kiedyś zaszczytem, obok którego zbledną wszystkie owe gwiazdy, z lśniącego kruszcu, które dotąd niekiedy z widnokręgów wyższych na osoby pojedyncze, tu i owdzie z warsty niższéj za znane i nieznane krajowi zasługi spadały.

Wyglądamy tu z niecierpliwością pierwszych robót nowo się zawiązującego towarzystwa lekarskiego i spodziewamy się, że znacznie po za ciasny zakres statutu sięgną, i na cały kraj się rozciągną. Prawda, że wszelki początek jest trudny, a trudniejszy jeszcze tam, gdzie się z niedojżrałością, obojętnością, a nawet może ze złą wolą obcych ścierać potrzeba, lecz prawda też, że silna, niezłomna wola wszystkie te przeszkody — chociażby tylko z wolna — z drogi uprzątnąć potrafi. Nie wątpimy też, że uporawszy się trochę z pierwszemi, wstępnemi czynnościami u siebie, zawezwiecie kolegów z kraju do wspólnéj z wami narady, i podacie im sposobność do wypowiedzenia swych potrzeb i życzeń, które zaiste są liczne i pilne. Już to przed innemi bez utworzenia podkomitetów, lub delegacyi — lub jakiejkolwiek innéj stósownéj nazwy na to tam użyć zechcecie, żadną miarą się nie obejdzie, jeżli pragniecie, ażeby towarzystwo wasze realną korzyść krajowi niosło. Bez nich byłoby ciało wasze albo za ciężkiem, alboby się tylko w życiu miejscowém poruszać mogło: tak z jednego, jak i drugiego położenia, kraj nie wieleby mógł mieć pożytku. Wybaczcie, że się z uwagami memi wam narzucam, że jakbym przed niewodem ryby łowić chciał, lecz wiecie, ile mnie ta instytucya zajmuje, i ilem się już razy w téj sprawie do was odzywał: dla tego rościłbym sobie przynajmniéj prawo kuma przy jéj obchodzie chrzestnym.

A teraz polecając was Panu Bogu, a siebie waszéj przyjaznéj pamięci — zostaję

Szanowny Redaktorze

waszym sługą i kolegą

Dr Józef Starkel.

POSIEDZENIE WSTĘPNE
towarzystwa lekarskiego krakowskiego dnia 13 listopada r. b.

Dnia 13go listopada zebrało się w sali posiedzeń Towatrzystwa naukowego blisko 40tu lekarzy i farmaceutów, na wstępne posiedzenie nowo zawiązanego w Krakowie Towarzystwa lekarskiego. Po zagajeniu w krótkich słowach posiedzenia, tymczasowy przewodniczący, Dr A. Kremer zaprosił pełniącego dotąd obowiązki sekretarza Dra Ściborowskiego do przeczytania krótkiego poglądu na dotychczasowe czynności kółka założycieli towarzystwa. Następnie odczytał tenże ustawę przez wysoki rząd zatwierdzoną, a w Przeglądzie naszym ogłoszoną. W końcu Dr A. Kremer skreślając cele towarzystwa i wynikający stąd stósunek do Towarzystwa naukowego, przeczytał umieszczone tu uwagi swoje w następującéj osnowie:

Szanowni Panowie i kochani Koledzy.

Uznawszy potrzebę stowarzyszenia się w celach naukowych zebrało się w Krakowie kółko lekarzy, ułożyło ustawę i uzyskało potwierdzenie onéj u rządu. Celem dzisiejszego naszego zebrania jest przedstawienie téj ustawy łaskawym Kolegom i zaproszenie ich uprzejme do wspólnéj z nami pracy.

Zawiązanie towarzystwa lekarskiego w Krakowie, obok towarzystwa naukowego, a mianowicie obok oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich w temże towarzystwie, mogłoby się na pierwszy rzut oka wydać komu zbytecznem. Ale zważywszy, że przystęp do grona towarzystwa naukowego, nie każdemu lekarzowi jest łatwym, że celem oddziału przyrodniczego w tém towarzystwie jest głównie nauka lekarska jako umiejętność, a towarzystwo lekarskie wzięło sobie przeważnie za cel — wykonawstwo téj umiejętności czyli zastósowanie jéj w społeczeństwie; że daléj mieliśmy na oku udzielanie sobie spostrzeżeń praktycznych, rozprawę nad niemi ustną, zwracanie uwagi na znakomitsze objawy na niwie lekarskiéj w pismach czasowych i książkach nowo ogłaszanych, a nareszcie, zaznajomienie się i zbliżenie wzajemne kolegów, nie tylko w samém mieście naszém, ale i na prowincyi, przez korespondencyą naukową — otóż zważywszy te cele, o których w sekcyi przyrodniczéj towarzystwa naukowego mowy być nie może, każdy zapewne przyzna, że takie stowarzyszenie lekarzy z korzyścią obok towarzystwa naukowego istnieć może. Oba te towarzystwa naukowe nie tylko bez szkody dla siebie spólnie istnieć, ale więcéj powiem, korzystnie na siebie oddziaływać powinny. Bo jeżeli poważne grono lekarzy, członkami towarzystwa naukowego będących, przeważnie z profesorów Uniwersytetu złożone, zbogacać będzie naukę samoistném a umiejętném badaniem przyrody, zastępując niejako Akademią naukową, to skromniejsze w dążeniach swoich, a dla wszystkich choćby najmłodszych lekarzy otwarte towarzystwo lekarskie, zbierać będzie plon codziennych, przy wykonawstwie lekarskiém zdarzających się faktów, rzadko kiedy dochodzących do wiadomości świata naukowego. Spostrzeżenia bardzo nieraz wielkiéj doniosłości, nadarzające się lekarzowi wykona-

wcy, giną najczęściéj bez pożytku, dla braku właśnie takiego zbiorowego ciała, w którym każde spostrzeżenie, bez wymogów ściśle umiejętnego opracowania, na co najczęściéj lekarzowi wykonawcy czasu nie staje, spożytkowaném na korzyść nauki być może. Towarzystwo lekarskie w rzeczy zastósowania nauki, w gromadzeniu materyału lekarskiego, jeśli mi się tak wyrazić wolno, będzie współdziałać z towarzystwem naukowém, a choć różnemi drogami i nie jednakiemi środkami do wspólnego z nim celu zdążać będzie. Zbliżenie się kolegów i spólna praca, zamkną drogę nie jednemu nieporozumieniu i zajściom, które nie przyczyniają się zaiste do utrzymania i podniesienia godności powołania naszego w obec społeczeństwa, w którém żyć i działać jesteśmy przeznaczeni. Sprawy nasze, jako lekarzy, w gronie towarzystwa znajdą wspólną radę i zbiorową pomoc; sprawa zdrowia publicznego znajdzie w niém orędownika, a w razie potrzeby i wykonawców rozporządzeń lekarskich gminy miejskiéj i sejmu krajowego. Posiadając, jak się spodziewamy, licznych korespondentów po różnych okolicach Galicyi, możemy przy ich pomocy przyjść z czasem do topografii kraju pod względem lekarskim. Nie potrzebuję, zdaje się, mówić o ważności opisu topograficzno lekarskiego naszego kraju, tego klucza do zrozumienia właściwości chorób miejscowych i pospólnych, ani téż wspominać, jak mało dotąd pod tym względem u nas postąpiono. Mamy więc, jak widzicie kochani koledzy obszérne i piękne pole do pracy, miejmy więc nadzieję, że nam téż szczérych pracowników na niém nie braknie, że zrozumiemy wszyscy, jako miłość kraju prawdziwa, nie na czém inném polega, jeno na pracy, — na pracy odpowiedniéj powołaniu i zdolności każdego obywatela; że nie ten jest obywatelem, co korzystając z darów bożych dla siebie, — niczém się do spólnego dobra swoich spółobywateli nie przyczynia, niczém się nie stara wywdzięczyć społeczeństwu, które go wychowało; niczém odpłacić szkole, której wykształcenie swoje zawdzięcza, a mniema, że dość uczyni, gdy prawa nie przekroczy a kocha rodzinę swoję, — ale ten, co w pełném uznaniu sprawy publicznéj, dla niéj wszystkie siły swoje, wszystkie zdolności poświęca.

Nie do was to mówię zacni mężowie posiwiali przy pracy nauczycielskiéj i uznojeni na usługach dla kraju, coście to zebranie uczcili i podnieśli obecnością swoją; ale do was, młodsi koledzy wołam, pracujmy —, wiążmy się w jedno ciało miłością koleżeńską, miłością kraju, abyśmy sobie zasłużyli na to najzaszczytniejsze miano d o b r y c h o b y w a t e l i, prawych synów naszej ziemi.

Prezes towarzystwa naukowego krakowskiego Dr. JÓZEF MAJER wstąpiwszy na mownicę, serdecznie powitał kolegów w imieniu tego najtrwalszego ze wszystkich związków ziemskich, jakim jest koleżeństwo. Następnie wspomniał o gotowości towarzystwa naukowego w przychyleniu się do prośby założycieli towarzystwa lekarskiego o pozwolenie odbywania zebrań swoich w gmachu naukowym. „Boć słuszną jest rzeczą, żeby dom nowo zbudowany ze składek narodowych użyczał schronienia dla wszystkich, co dla pożytku kraju na niwie naukowéj pracować zamierzają.“

Nareszcie zaprosił Dr KREMER zgromadzonych kolegów do wstępowania do grona stowaszyszenia przez objawienie w ciągu tygodnia chęci swojéj, bądź ustnie bądź piśmiennie koledze ŚCIBOROWSKIEMU, i na tém zakończyło się posiedzenie.

W przyszły Wtorek t. j. 20go listopada, zejdą się członkowie założyciele dla ułożenia spisu członków towarzystwa, który następnie w Przeglądzie zostanie ogłoszonym. W pierwszy zaś Wtorek m. przyszłego tj. 4go grudnia, wszyscy już członkowie zbiorą się dla wyboru urzędników swojego biura.

R O Z M A I T O Ś C I.

KILKA SŁÓW

o zawiązaniu i dotychczasowych czynnościach Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, czytane na posiedzeniu wstępném dnia 13 listopada 1866 r.

przez

Dra WŁ. ŚCIBOROWSKIEGO.

Sekretarza Towarzystwa.

Pięć wieków minęło od czasu, jak założoną została Akademia krakowska, pięć dziesiątków lat odkąd istnieje Towarzystwo naukowe; ale nie było dotychczas w mieście naszém Towarzystwa lekarskiego, któreby stanowiło spójnią łączącą w jedno grono kolegów lekarzy; gdy w innych krajach w każdém prawie większém mieście istnieją podobne stowarzyszenia, a z miast polskich Warszawa, Wilno, Kamieniec podolski i Poznań wyprzedziły pod tym względem dawną stolicę Piastów i Jagiellonów.

Od dawna już lekarzom krakowskim dawał się uczuć brak stowarzyszenia zbliżającego ich do siebie, dającego sposobność bliższego poznania się i wzajemnéj wymiany zdań, uwag i spostrzeżeń zawodu lekarskiego dotyczących, oraz utrzymywania połączonemi siłami większéj liczby czasopism lekarskich, z których wszyscy mogliby korzystać, lecz zawiązaniu takowego stawały na przeszkodzie nieprzyjazne okoliczności, spowodowane ogólnym stanem kraju. Obecnie przy zmianie stosunków, gdy prawa obywatelskie i nam na równi z mieszkańcami innych prowincyj najłaskawiéj przyznanemi zostały, zdawała się chwila najsposobniejsza do zawiązania nowego towarzystwa.

Jakoż kilkunastu kolegów, wychowańców jednéj i téjże saméj Akademii Jagiellońskiéj, zebrawszy się w jednym z ostatnich dni zeszłego roku, postanowiło zawiązać się w grono, i od czasu do czasu schodzić się w celu udzielania sobie wzajemnie spostrzeżeń lekarskich i wiadomości z pism zagranicznych czerpanych.

Pierwszą czynnością było napisanie projektu statutu towarzystwa lekarskiego, oraz podanie tegoż Wysokim Władzom krajowym do potwierdzenia. W tym celu wybrano komisyą złożoną z trzech kolegów: Dra Kremera, Dra Fałęckiego i sprawozdawcy, którzy w kilku posiedzeniach skreślili projekt ustawy, przez ostatniego zredagowany, oraz odczytali takowy na ogólném zebraniu, rozbierając artykuł po artykule i stósowne zmiany za wspólném porozumieniem kolegów zaprowadzając. Następnie zobowiązano kolegów Dr Oettingera, Dr Doskowskiego i Dr Stępińskiego, aby stósownie do przepisów, wo trzech podanie i projekt statutu podpisali, oraz Wys. Władzom krajowym z prośbą o posłanie do potwierdzenia doręczyli: Wymienieni koledzy wywięzując się z danego im zlecenia, podanie w dniu 1 lutego r. b. wnieśli do komisyi namiestniczéj tutejszéj.

Spodziewając się, że nim potwierdzenie nastąpi, upłynie kilka miesięcy, postanowiono co drugi Wtorek zbierać się prywatnie w mieszkaniach kolegów do grona należących z kolei, oraz zajmować się czynnościami stanu i nauki lekarskiéj dotyczącemi, podług programu w statucie wyrażonego.

Do przewodniczenia na zebraniach zaproszono kol. Kremera, na zastępcę w razie nieobecności tegoż kol. Harajewicza, obowiązki sekretarza mającego załatwiać czynności piśmienne, przyjął na siebie odpowiednio do życzenia kolegów sprawozdawca.

Od początku r. b. do końca października podobnych zebrań odbyło się 17, a że czas na nich nie schodził napróżno przekona niniejsze sprawozdanie, wykazujące czém się zajmowano.

Zwykłą czynnością bywało, zdawanie sprawy z czasopism lekarskich zagranicznych, przez kolegów utrzymywanych i czytanych Kol. Kremer podawał wiadomość o ważniejszych artykułach zawartych w czasopismie „Gazette des Hôpitaux i Schmidta Jahrbücher für Medicin.“ Kol. Gawlik, z czasopisma „Berliner klinische Wochenschrift.“ Kol. Blumenstok, z czasopisma „Monatschrift für Okulistik“ Kol. Jakubowski, z czasopisma „Journal für Kinderkrankenheiten.“ Sprawozdawca z czasopisma „Wiener medicinische Wochenschrift.“ Nad ważniejszemi artykułami wywiązywała się dyskusya, w któréj zwykle po kilku kolegów brało udział objawiając swe zdania, przytaczając podobne przypadki; w ten sposób zastanawiano się obszerniéj nad chorobami przepony, nad chorobą Basedowa, nad środkami odwietrzającemi, nad tak zwaną trucizną kiełbasową i włośniami krętemi zwanemi z grecka trychinami, nad zabarwieniem gruczołów oskrzelowych, uwięzgnięciem ciał obcych w kiszce odchodowéj, wreszcie nad włośniami krętemi zwanemi pospolicie trychinami, które kol. Gawlik okazał zgromadzonym pod drobnowidzem.

Panujące choroby dawały powód do rozpraw i udzielania sobie wzajemnych uwag, w ten sposób zastanawiano się nad zimnicą i jéj odmianami, durzycą, gorączką powrotną, cholerą, ospą, szczepieniem tejże, oraz szczepieniem choroby syfilitycznéj.

Koledzy, którzy mieli w leczeniu ważniejsze przypadki chorobowe, opisywali takowe na zebraniach, co również dawało powód do rozpraw.

Kol. Jakubowski przedstawił dziewczynkę dziesięcioletnią chorą na gruźlicę, w któréj wszystkie trzewa tak w jamie brzusznéj, jako i w piersiowéj miały położenie przewrotne, tak, że śledziona leżała po stronie prawéj, wątroba po lewéj, koniec serca zwrócony był ku stronie prawéj, tam téż uderzenie jego najmocniéj słychać było, przewód pokarmowy równie miał położenie przewrotne. Gdy wspomniona dziewczynka w 5 tygodni późniéj uległa chorobie, na którą cierpiała, kol. Jakubowski odczytał historyą choroby téjże a kol. Serkowski podał opis stanu znalezionego przy otwarciu zwłok, który stwierdził rozpoznanie za życia zrobione.

Kol. Jaszczurowski, przedstawił chorego, któremu przed miesiącem beczka twarz przytłukła, w skutek tego powstało mocne zranienie z pęknięciem kości szczęki górnéj, lecz takowe przy stósownem leczeniu szczęśliwie usuniętém zostało.

Kol. Serkowski, okazał zgromadzonym śledzionę niezwykłéj wielkości, wydobytą przy otwarciu pośmiertném z zwłok człowieka trzydzieści kilka lat liczącego, który po dziesięcioletnim cierpieniu, zmarł w szpitalu Braci Miłosierdzia. Śledziona owa ważąca 19 fnt. w. w. powleczoną była osłonką zgrubiałą, wnętrze wypełniała krew skrzepła, nieco zmieniona, barwy brunatno-czerwonéj, zbitości powideł, w któréj gołem okiem niepodobna było odróżnić cząstek właściwych budowie śledziony prawidłowéj. Prawdopodobnie powstała w śledzionie torbiel, w którą się krew wynaczyniała, obok tego wspomniony chory cierpiał na raka wątroby, który w ostatnich zapewne latach życia powstał.

Tenże kolega opisał przypadek wgłobienia kiszek śmiercią zakończony w klinice krakowskiéj.

Kol Czyżewicz, podał podobny przypadek wgłobienia u dziecka od dawna cierpiącego na nieżyt żołądka i kiszek.

Kol. Warszauer odczytał opis trzech przypadków przez siebie uważanych zaniku ostrego wątroby, zakończywszy takowy obszernemi uwagami nad wspomnianą chorobą umiejętnie skreślonemi.

Tenże kolega opowiedział przypadek chorobowy, który uważał za zator tętnicy kałdunowéj.

Kol. Blatteis, opisał przypadek nagłego oniemienia, które po upływie dwunastu godzin samo przez się ustąpiło. Za powód tak dziwnego objawu uważał kolega zator (*embolia*) jednéj z małych tętniczek mózgowych.

Sprawozdawca opisał przypadek sądowo-lekarski, w którym śmierć nastąpiła w skutek uderzenia tępém narzędziem w brzuch, przyczem zewnętrznie żadnych śladów obrażenia nie było widać, powodem śmierci było pęknięcie śledziony chorobowo powiększonéj.

Kol. Fałęcki, odczytał ustęp z obszerniéj swéj pracy p. t. Statystyka chorób leczonych w klinice krakowskiéj w ciągu lat 10, w którym zastanawiał się nad zimnicą.

Kol. Kremer, podał krótką wiadomość o sposobie leczenia chorób przez Lamów buddyjskich, a w szczególności

o jednym z nich bawiących niedawno w Petersburgu, gdzie rady jego zasięgał pewien lekarz polski tamże mieszkający, ciężką niemocą dotknięty.

Tenże odczytał ustęp z listu Dra Adryana Baranieckiego bawiącego obecnie w Londynie, w którym tenże zastanawia się nad towarzystwem lekarskiém krakowskiem, oraz rzuca myśl zawiązania towarzystwa technologicznego.

Kol. Oettinger, odczytał kilka ustępów z rozprawki „O wodach mineralnych w Podlutem w obwodzie Stryjskim“ nadesłanéj Redakcyi Przeglądu lekarskiego.

Tenże odczytał list Dra Armatysa pisany ze Lwowa, w którym kol. A. objawia gotowość lekarzy lwowskich przystąpienia do tow. lekarskiego krakowskiego i pracowania w wskazanym kierunku. Zadość uczynienie tak pochlebnemu dla nas życzeniu kolegów lwowskich, odłożono do czasu potwierdzenia naszego towarzystwa.

Oto czynności, jakiemi się dotychczas zajmowaliśmy, ważniejsze z rozprawek wymienionych, skreślone przez kolegów: Warszauera, Falęckiego, Jakubowskiego i Serkowskiego podanemi zostały do wiadomości publicznéj, za pośrednictwem Przeglądu lekarskiego.

Do końca czerwca r. b. 20 przeszło kolegów przystąpiło do grona, a mianowicie:

1. Dr Blattejs Jakób, lekarz wolno praktykujący.
2. Blumenstok Leon, b. adjunkt klin. okulistycznéj, lekarz sądowy.
3. Dr Bobrzyński Błażéj, lek. ord. w szpitalu S. Łazarza.
4. Dr Bulikowski Franciszek, lek. ord. w szpitalu św. Ducha. C. T. N. K.
5. Dr Czyżewicz Adam, adj. kliniki położniczéj Un. Jag.
6. Dr Doskowski Józef, b. adj. kl. chirurgicznéj lek. naczelny kolei żel.
7. Dr Falęcki Józef, b. adj. kl. lekarskiéj U. J. K.
8. Dr Gawlik Jan, b. adj. kl. lekarskiéj U. J. K.
9. Dr Głuszak Andrzej, b. adj. kl. chirurg. lekarz asyst. szpit. św. Łazarza.
10. Dr Harajewicz Jan, b. lek. ord. więzienny i b. dyrektor szpitali krak.
11. Dr Jakubowski Maciej Leon, docent chor. dzieci w U. J. K.
12. Dr Jaszczurowski Józef, b. adj. klin. chirurgicznéj U. J. K.
13. Dr Kremer Aleksander, b. prezes b. tow. lek. podolskich C. T. N. K.
14. Dr Kryda Aleksander, docent chemii sądowéj w U. J. K.
15. Dr Oettinger Józef, lekarz ord. szpit. starozak., Redaktor Przeglądu lek. C. T. N. K.
16. Dr Rasp Henryk, lekarz wolnopraktykujący.
17. Dr Ściborowski Wład. b. lek. ord szpit. w Wilanowie, lek. sądowy C. T. N. K.
18. Dr Serkowski Bolesław, adj. kliniki lekarskiéj U. J. K.
19. Dr Stępiński Teofil, b. adj. kliniki położniczéj U. J. K.
20. Dr Szewczyk Józef, b. adj. kliniki lekarskiéj U. J.
21. Dr. Warszauer Jonatan, lekarz wolno praktykujący C. T. N. K.

Podanie nasze o potwierdzenie towarzystwa lekarskiego nie pozostało bez skutku. Jego c. k. Apostolska Mość Najwyższém postanowieniem swojém z dnia 5 lipca r. b. towarzystwo lekarskie zatwierdzić raczył; a gdy żądanym formalnościom przez zmianę niektórych artykułów w statucie, oraz złożenie tegoż w sześciu egzemplarzach, trzech polskich, a trzech niemieckich stało się zadość; jakkolwiek takowe jeszcze przez Wys. namiestnictwo podpisanemi nie zostały, otrzymaliśmy w d. 7 b. m. łaskawe upoważnienie od JW. Naczelnika rządu krajowego, do otwarcia towarzystwa.

Nie mając dotychczas własnego schronienia, udaliśmy się z prośbą do towarzystwa naukowego krakowskiego, które na przedstawienie czcigodnego swego prezesa Dra Majera ze staropolską gościnnością przyjęło nas w swe progi — dozwalając uprzejmie zbierać się w salach swoich posiedzeń.

W ten sposób postawiono nas w możności, zaproszenia Was szanowni panowie na dzisiejsze wstępne posiedzenie, aby was zaś obznajmić z obowiązkami i przywilejami członków, oraz sposobem, w jaki nowi członkowie przyjmowanymi być mają, odczytamy w całości statut nowo założonego towarzystwa.

Klinika przychodnia okulistyczna docenta Dra Lucyana Rydla, udziela bezpłatnie rady i pomocy lekarskiéj, a w razie potrzeby i leków ubogim chorym na oczy, codziennie od godziny 12 — 1 z południa w gmachu kliniki lekarskiéj na Wesołéj. Sądzimy, że dogodzimy również sprawie nauki, jak i potrzebie biednych, jeżeli zwrócimy uwagę szanownych kolegów, aby w razie przypadku ubogich chorych na oczy do téjże kliniki wyprawiali.

Honorowym obywatelem miasta Tarnowa Rada tegoż miasta uroczyście wręczonym dyplomem wyrażającym uznanie licznych zasług około gminy położonych, zamianowała kolegę i spółpracownika naszego Dra Józefa Starkla. Z prawdziwą radością winszujemy tego zaszczytu, chlubnego również dla obdarzonego, jak i dla obdarzających.

Sprostowanie.

W artykule pod tyt. „Gazeta lekarska i klinika“ na str. 365 przedziałka 2 wiersz 40 pod red. Henryka Łuczkiewicza opuszczeno Dra. Na str. 366 przedz. 2 wiersz 10, czytaj sprawą zamiast sprawę. Na str. 366 przedz. 2 wiersz 39, 40 czytaj opis przypadku, zamiast opisy przypadków. Na str. 367 przedz. 1, wiersz 13 czytaj profesora Brodowskiego, zamiast profesor Brodowski. Na str. 367 przedz. 1 wiersz 14 czytaj Treścią, zamiast Trzecią.